Nr. 269. Kraków, dnia 24 Listopada, Czwartek. 1887.

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie . . | 9·60 | Kwartalnie. . | 2·40 |
| Półrocznie . . | 4·80 | Miesięcznie . | —·80 |

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

| | |
|---|---|
| Rocznie | 12 złr. |
| Półrocznie | 6 „ |
| Kwartalnie | 3 „ |
| Miesięcznie | 1 „ |

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

## KALENDARZ.

Dziś: Jana od Krzyża w. i Flory. Imię słowiańskie: Dorosław.

Jutro: Katarzyny p. m. Imię słowiańskie: Chwalibóg.

Pojutrze: Piotra Aleks. i Konrada. Imię słowiańskie: Lechosław.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o g. 4 6.m. Długość dnia 8 g. 38 m.

## Sprawy krajowe.

**Otwarcie Sejmu krajowego** nastąpi dziś w południe we Lwowie. Pierwsze posiedzenie (galowe) zagaja Marszałek krajowy mową, zawierającą w sobie przebieg dziejów politycznego, społecznego i ekonomicznego życia Galicyi w ubiegłym roku, tudzież program prac sejmowych na bieżącej sesyi. Następnie imieniem c. k. rządu p. Namiestnik wita zgromadzenie, przedkłada projekta do ustaw i zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych. Poczem idą pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego, które odsyłane bywają do specyalnych komisyj. Wybór komisyj odbywa się zwykle na kilku najbliższych posiedzeniach Sejmu. Następuje potem ukonstytuowanie się pojedynczych komisyj, co niestety przeciąga się znów dni kilka. Słowem: przedwstępna czynność Sejmu trwa z tydzień, i prócz wniosków i interpelacyj poselskich nie jest interesującą.

**Stronnictwa w Sejmie.** W skład naszego Sejmu wchodzi 151 członków tj. wybranych posłów i mających wirylny głos dygnitarzy kościelnych i reprezentantów uniwersytetów krajowych. Pod względem zapatrywań politycznych dzielą się posłowie na pięć głównych stronnictw czyli klubów. Najliczniejszym i najwpływowszym jest klub prawicy, zwany zwykle „Stańczykowskim“, konserwatywnym a nawet rządowym, tu wodzą rej: Hr. Stanisław Tarnowski (starszy), hr. L. Wodzicki, hr. hr. (Potoccy itd. Do prawicy najwięcej zbliżonym jest klub Podolaków z p. Kazimierzem Grocholskim na czele. Środek sejmowy zajmuje stronnictwo t. zw. centrum, w nim główną rolę odgrywają: ks. Sapieha Adam, Czartoryski Jerzy. Na lewicy siedzą posłowie postępowi, inaczej liberałami i demokratami zwani, szczupła ich garstka, niezgodna na każdym kroku, a co najważniejsza, nie posiada wybitnego programu. Klub ruski składa się z 14 posłów, między którymi większość stanowią narodowcy ruscy (ukrainofile), jest tam kilku polofilów i jeden moskalofil (profesor dr. Antoniewicz). Prócz powyższych 5 klubów jest jeszcze kilka klik bez znaczenia, zresztą są t. zw. dzicy, którzy idą samopas w Sejmie.

**Archiwa gminne w kraju.** Na ostatniej sesyi Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał: czy i w jaki sposób dałoby się liczne akta i księgi znajdujące się w archiwach wielu gmin w kraju połączyć z archiwami krajowemi aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie, a względnie ściślejszą nad niemi rozciągnąć kontrolę i opiekę. Wydział krajowy zasięgnął najpierw fachowej opinii u dyrektorów obu krajowych archiwów, a następnie wydał okólnik do wszystkich miast i miasteczek w kraju (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa), w którym proponuje albo połączenie archiwalnych zabytków z aktami grodzkiemi i ziemskiemi we Lwowie lub w Krakowie, albo też zaprowadzenie należytej kontroli nad archiwami miast i miasteczek. Okólnik ten udzielił Wydział krajowy wszystkim reprezentacyom powiatowym z wezwaniem do użycia całego swego wpływu, ażeby przepisom powyższego rozporządzenia jaknajrychlej stało się zadość. Również zakomunikował Wydział krajowy odpis rzeczonego okólnika Namiestnictwu z prośbą o poparcie usiłowań Wydziału krajowego, celem ochrony archiwaliów w gminach wiejskich. Na to oznajmiło Prezydyum Namiestnictwa, iż o treści okólnika Wydziału kr. zawiadomiło wszystkich Starostów z wezwaniem, by usiłowaniom Wydziałów powiatowych wszędzie skutecznego poparcia udzielali.

**Krajowe Biuro statystyczne** Wydziału krajowego pod kierunkiem prof. dra T. Pilata, przygotowuje do druku trzy większe prace, pod tyt: „Personal kancelaryjny Reprezentacyj powiatowych i płace tegoż personalu.“ — „Gospodarstwo gminne większych miast galicyjskich na podstawie przedłożonych Wydziałowi krajowemu zamknięć rachunkowych“ i „Statystyka szczegółowa własności tabularnej w Galicyi.“ Ta ostatnia praca, odnosząca się do blisko 16.000 ciał tabularnych, opiera się na nowych arkuszach gruntowych, wykazach podatkowych itp.

**Krajowa Rada zdrowia** przedstawia w swem sprawozdaniu postulaty następujące: Z powodu znacznego pomnożenia się chorób nagminnych, koniecznem jest systemizowanie w każdym powiecie lekarza rządowego, oraz łącząc pewną ilość gmin i obszarów dworskich, utworzyć publiczne posady lekarzy gminnych okręgowych. Potrzebnem jest dalej podwyższenie rangi i płacy lekarzy powiatowych, zapewnienie im awansu i bytu materyalnego. Należy zaprowadzić przymusowe szczepienia ochronne od ospy krowianką, dalej znieść domy podrzutków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami. Następnie potrzeba wskrzesić w miejsce zwiniętej szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie fakultet lekarski w jak najrychlejszym czasie. Koniecznem jest także wydanie ustawy budowlanej dla

## J. ZYG. DO.

(Z księgi wydziedziczonych.)

*Przez Maryana Gawalewicza.*

Znaliśmy się od dzieci, to znaczy bardzo dawno; mieszkaliśmy w jednym domu, ja na parterze, on w suterynie, spotykaliśmy się na dziedzińcu, a poznali na schodach.

Jego matka była siedziarką, miała stragan z warzywem i owocami, a ojciec podobno między dziadami siadywał przy cmentarzu, ale tego ojca nikt nigdy nie widział, bo o ile nie modlił się na obstalunek za dusze zmarłych, o tyle pił gdzieś w karczmie jakiejś za rogatkami.

Tak, Zygmek był synem dziada i siedziarki; nie bardzo piękna parentela, to prawda, ale dzieci na jednem podwórku nie legitymują się ze swoich dowodów, zwłaszcza gdy się dobrze bawią ze sobą.

I w salonie tak nieraz się zdarza.

Chodziliśmy obaj do szkół, nie razem, ale codziennie rano, zimą i latem, wychodziliśmy o jednej porze z domu i mniej więcej takie zadawaliśmy sobie pytania:

— Co u was dzisiaj na pierwszą godzinę?

— Łacina; a u was?

— Algebra.

— Umiesz?

— Ale gdzie tam, jak mnie wyrwie, zryję się od razu.

— A ja nie, wybębniłem wczoraj wszystko na pamięć: stary ma złość do mnie, ale mnie nie złapie, ho, ho!...

„Bębnił“ też po całych dniach i nocach swoję łacinę, siedząc na zydelku przy drzwiach do suteryny, z książką wyszarpaną i pomazaną na kolanach, którą mu podarował „filozof z trzeciego piętra.“

Filozofem nazywaliśmy najwyższego lokatora z całej kamienicy, który uchodził za waryata nieszkodliwego, miał długie włosy i rozczochraną brodę, ubierał się po cudacku i rozmawiał z sobą głośno; będzie o nim więcej poniżej,

Gdy się zaczynały nocne zmroki, Zygmek stawał w sieni pod latarnią, która schody oświecała, i uczył się, oparty o ścianę, obojętny na wszystko, co się do koła działo; przechodzili obok niego, potrącali go; służące, idąc po wodę, wyśmiewały chłopaka, a on nic, jakby skamieniały stał na tej jednej zdrowej nodze (drugą miał kulawą), w książkę spozierał, potem oczy przymykał, jak kura, co się wody napije, głowę podnosił i szeptem powtarzał gramatyczne formuły i wiersze łacińskie.

W suterynie było mu duszno i ciemno przy łojowym ogarku, wolał korzystać ze światła w sieni.

W kamienicy nazywano go „kulasem,“ bo chodził o kuli, a brzydki był, niezgrabny, opuszczony, z głową kudłatą, z twarzą nad wiek starą, pomarszczoną, z której pod czarną, gęstą brwią wyglądały ciemne, małe, zmrużone oczy krótkowidza.

Od ciągłego opierania się na kuli, jedno ramię miał wyższe, a pierś zaklęsłą; pomimo kalectwa swego, chodził z jakimś nerwowym rozmachem, przy czem lewa ręka, jak wahadło, odbywała ruchy energiczne w tył i naprzód, a prawa noga, skurczona w kolanie, bezwładnie obwisła, podrygiwała w powietrzu przy każdym kroku.

— Jak się masz, kulas? — witały go dzieci na ulicy, przedrzeźniając złośliwie jego chód niezgrabny i rozchwiane ruchy, co go do wściekłości rozdrażniało.

Pędził za nimi, podskakując na jednej nodze i młynkując swą kulą w ręku co chwila, jak dziki Huron assagają. Nieraz się dobrze oberwało nie jednemu, bo Zygmek miał naturę popędliwą i gwałtowną, jak to najczęściej bywa u kalek.

Dla mnie tylko czuł jakąś wyjątkową miłość; byłby mi pozwolił wybić się, wyszydzić, choć byłem od niego młodszy i słabszy znacznie. Na mój widok śmiał się swoim piskliwym, chrypliwym śmiechem i zanim się ośmielił mówić mi „ty“ poufale, wołał zdaleka z radością:

— Chi, chi, chi!... panicz, panicz!

Byłby się dał porąbać za mnie.

Coś nas instynktownie zbliżało do siebie, choć u mnie w domu dość krzywo patrzono na tę przyjaźń z kulawym obdartusem; nie były to żadne kastowe uprzedzenia, ale prosta przezorność rodzicielska, która chciała mnie uchronić od wpływów złego wychowania. Nie przypuszczano, aby dziecko straganiarki, wyrosłe na bruku i pomiędzy śmietnikami dziedzińca, urodzone w suterynie, mogło mieć z natury jakąś wrodzoną delikatność, która zastępowała w niem lepsze maniery i formalistykę „savoir-vivr'u.“

Zygmek, co prawda, dość często ucierał jeszcze nos palcami, albo rękawem, gdy się zapomniał, ale za nic w świecie nie chciał przekroczyć progu mego mieszkania.

— Nie, nie przyjdę do ciebie — mówił, wskazu-

gmin wiejskich i miasteczek, gdyż przy obecnym sposobie budowania o wstrzymaniu jakiejkolwiek choroby nagminnej i racyonalnej desinfekcyi, mowy być nie może. Należy przeprowadzić rewizye sanitarne w szkołach, postarać się o większą opiekę dla obłąkanych, głuchoniemych i ciemnych, dalej o zmniejszenie ilości świat i odpustów, o wybudowanie zakładów dla położnic i urządzenie ich odpowiednio wymogom hygieny lekarskiej. Byłoby rzeczą pożądaną, wprowadzić dla akuszerek egzamina dodatkowe, aby ich obeznawać z nowszemi postępami nauki położnictwa. Wreszcie trzebaby się postarać, aby wszelkie sprawy sanitarne bez względu na kompetencyę władz, które rozstrzygać mają takowe, dla wydania opinii krajowej Radzie zdrowia na przyszłość przedkładane były.

**Niezałatwione uchwały Sejmu.** W tegorocznem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego znajdujemy doniesienie o przeszło 20 uchwałach sejmowych, które dotychczas przez rządowe władze ostatecznego załatwienia się nie doczekały. Niektóre z nich są pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, i tak np. Niezałatwioną pozostała dotąd rezolucja sejmowa, wzywająca rząd do przeprowadzenia w drodze konstytucyjnej ugody indemnizacyjnej z Galicyą. Kwestya ta, tylokrotnie już omawiana w Sejmie i w Radzie państwa, zawsze jeszcze wisi jak „miecz Damoklesa" nad krajem. A rozchodzi się tu o spłacenie skarbowi państwa owych głośnych 75 milionów rzekomego „długu indemnizacyjnego" z Galicyi. Ważna sprawa komasacyi gruntów, przewleka się długie lata, gdyż na liczne odezwy Wydziału krajowego, aby Ministerstwo zarządziło obrady komisyjne w celu wypracowania przedłożenia rządowego w sprawie komasacyi gruntów, dopiero co nadeszła powiedź z Ministerstwa rolnictwa. Ministerstwo skarbu nie powzięło jeszcze żadnej decyzyi co do uchwał sejmowych, dotyczącej kontroli nad drobiazgową sprzedażą soli, poboru surowicy z salin wielickich i wydania ropy solnej dla inwentarza żywego, dalej udzielania znaczniejszej subwencyi na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw włościańskich, w sprawie opustu podatkowego za szkody w plonach rolniczych w r. 1886, dalej co do ustawy sejmowej o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych w Galicyi i t. d. — Interpelacya pod tym względem w Sejmie byłaby nadzwyczaj pożądaną, albowiem poruszyłaby sfery rządowe do żywszej pracy.

**Kraków.** Wydział powiatowy krakowski odbywa regularnie w dnie piątkowe o godzinie 11. przedpołudniem swe posiedzenia. Poczyniliśmy odpowiednie kroki, aby z czynności Reprezentancyi powiatowej mieć wyczerpujące sprawozdania. Przeglądając onegdaj biura Rady powiatowej i kasy pożyczkowej powiatowej znaleźliśmy wszędzie wzorowy porządek, jak niemniej wszystkich urzędników pilnie pracujących w godzinach urzędowych. Rzadko gdzie w urzędach autonomicznych spotkać nam się zdarzyło z tak pięknem urządzeniem biur.

**Rzeszów.** Dzięki niezmordowanej pracy fizyka dr. Barzyckiego, powiat rzeszowski poszczycić się może prawdziwą ojcowską opieką pod względem zdrowotnym. Oto szereg zarządzeń sanitarnych Starostwa w ostatnich czasach: 1) Wydano okólnik do wszystkich miast i miasteczek, aby w domach zajezdnych, karczmach i szynkach, gdzie nie ma wychodków połączonych z kanałami, były doły wychodkowe ile możności cementowane, w oddali od studzien umieszczone i aby doły te dokładnie oczyszczano. Namiestnictwo poleciło, aby domy zajezdne, karczmy i szynki, które się nie zastosują do tego okólnika, zamykało Starostwo, jeżeli w oznaczonym terminie urządzenie wychodków nie będzie w sposób odpowiedni przeprowadzonem. 2) Wezwano miasta i zarządy szpitalne o sprawienie aparatów desinfekcyjnych. 3) Z powodu mnożenia się wypadków błonicy i dławca rozesłano wszystkim zwierzchnościom gmin, lekarzom delegowanym do leczenia epidemii i posterunkom żandarmerji instrukcję o środkach policyjno-sanitarnych dla stłumienia tej zabójczej choroby. 4) Zarządzono wybudowanie wychodków i ewentualne zamknięcie propinacji w miasteczku Jaworniku.

**Sanok.** Rada powiatowa rozesłała okólnik do zarządów kas gminnych pożyczkowych, aby złożyły dokładne sprawozdania o stanie tychże kas, w przeciwnym razie grozi w myśl nowej ustawy fuzyą kas gminnych z kasą powiatową. Rzecz ta już w zasadzie jest wątpliwie dobrą. Gdzie bowiem przez złą administracyę kasa jest zagrożona, należy postarać się o dobrą administracyą, a nie zabierać kasy chłopom. Łatwiej zaratować się włościaninowi na miejscu, niż w odległem mieście. Słuszna także, aby lud sam wprawiał się do zawiadywania swojemi potrzebami, swoim majątkiem, a nie nabierał przekonania, że panowie nie szczerze względem niego postępują, co wcale nie będzie trudnem, choćby z powodu smutnej tradycyi Banku włościańskiego.

## KRONIKA.

**Opieka nad Weteranami.** Walne Zgromadzenie członków Towarz. opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 31 odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy. 4) Wybory całego komitetu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski wydziału. 6) Wnioski pojedyńczych członków Towarzystwa.

**Prokurator p. Stanisław Doliński** został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie, o czem już przed 3 tygodniami jako o rzeczy pewnej donosiliśmy.

**Na Walnem Zgromadzeniu** Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell., które odbyło się dnia 20 Listopada br. wybrany został następujący Zarząd: prezesem Franciszek Michalik, zastępcą prezesa Maryan Hommé, podskarbim Iym Czesław Miskiewicz, podskarbim IIgim Krukowski, sekretarzem Władysław Żurowski. Walne zgromadzenie zamianowało przez aklamacyę członkami honorowymi Towarzystwa pp. Henryka Sienkiewicza i Włodzimierza Spasowicza, którzy raczyli łaskawie na dochód Towarzystwa mieć odczyty.

Nowy Zarząd obejmując urzędowanie uprasza dłużników Towarzystwa, by w tegoż i własnym interesie zalegające u nich należytości dłużne tem pewniej i rychlej uiścić zechcieli, ile że w przeciwnym razie będzie zmuszonym zwrócić się na zwykłą drogę prawa. Wszelkie korespondencye i przesyłki adresować należy: „Towarzystwo Bratniej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. w Krakowie. Collegium novum."

*Władysław Żurowski* — sekretarz. *Franciszek Michalik* — prezes.

**Bracia Adamowscy,** Tymoteusz skrzypek, profesor konserwatorium w Bostonie i Józef znany z dłuższego pobytu w naszem mieście wiolonczelista, wystąpią z koncertem w Krakowie, jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie grudnia.

**Skutkiem nieostrożności,** wpadł wczoraj wyrobnik Jakób Wilgosz do piwnicy domu l. 28 przy ul. Krakowskiej i tak ciężko się potłukł, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

**Za pianym** robotnikiem wracającym wieczór z cegielni na Kaźmierzu, podążał Walenty Janiec i na skręcie do ulicy Krakowskiej ściągnął z niego płaszcz. Dopiero nazajutrz przytrzymano rabusia i odstawiono do sądu.

**Bitka z policyantem.** Onegdaj o godzinie pół do 10-tej wieczorem podsunął się pod okno parterowe łazienek przy ul. Krakowskiej, jakiś człowiek, i począł przy takowem manipulować. Stojący opodal w cieniu policyant przypatrywał się chwilę, lecz powoli zbliżył się, poznawszy znanego złodzieja Andrzeja Besztocha. W chwili gdy Besztoch wyjął dwie szyby i zamierzał ściągnąć z okna rzeczy, które jakaś pani będąca wewnątrz położyła — policyant chwycił go za kołnierz i uprzejmie poprosił ze sobą.

Besztoch widząc, że „kusa rada", spokojnie zmierzał z policyantem do aresztu.

Gdy już byli blisko niego, złodziej skoczył w bok i „dał nogę" w ulicę Kaźmierzowską! — Policyant za nim... Besztoch z policyantem wzięli się za bary. Złodziej policyantowi nie mógł się wydrzeć. Besztoch przewrócił go, ale policyant podniósł się i dobył pałasza, złodziej pałasz łamie i złamanym kawałkiem uderza policyanta... Po parę minut trwającem szamotaniu się i walce, nadbiegło kilku ludzi, przy których pomocy udało się wreszcie policyantowi zabrać rozhukanego Besztocha pod telegraf.

**W niedzielę** dnia 4-go grudnia b. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w zabudowaniu Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, Walne Zgromadzenie P. T. Członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa; 2) odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; 3) petycya do Wysokiego Sejmu krajowego w sprawie osobistych do-

---

cąc swoje łatane i zabłocone buty, — aż mi matka kupi na przyszły miesiąc nowe trzewiki. Powalałbym wam całą posadzkę.

Ja i filozof z trzeciego piętra byliśmy dla niego najmilszą znajomością. Przed filozofem zdejmował na dziesięć kroków swój wygnieciony, filcowy kapelusz, który mógł oddawna już służyć za stracha na wróble, i szczerzył do niego zęby w uśmiechu, aż mu jego małe, czarne oczy ginęły zupełnie w zmarszczkach i fałdach szerokiej twarzy.

— Chi, chi, chi... pan profesor! — powtarzał, skacząc obok niego i odprowadzając go do schodów — ja pójdę do pana profesora.

Nie wiedzieć, zkąd mu przyszło nazywać filozofa profesorem; pewnie dlatego, że widywał go zawsze z książkami pod pachą i z plikiem gazet w każdej kieszeni.

Zygmek był chyba jedyną żywą duszą, którą stary dziwak wpuszczał do swojej izdebki, zarzuconej gratami, niesprzątanej od wielu lat, zaśmieconej, zakurzonej, podobnej do lamusu raczej, niż do mieszkania ludzkiego. Jedyne okno do połowy zasłaniała wyblakła, zielona firanka, którą pająki osnuły pajęczyną; po kątach walały się odwrócone do ściany obrazy zczerniałe od wilgoci, sztychy w rulon zwinięte i pogniecione, stosy książek powiązanych sznurkami, pliki gazet zsypanych na kupę.

Zaduch i woń stęchlizny napełniały całą izdebkę.

Od sufitu zwieszała się lampa z dużą blaszaną kapą nad okrągłym stolikiem, przy którym w wydartym z obicia i wygniecionym fotelu siadywał wieczorami pan Teofil Knut i czytał do późnej nocy.

Dwa razy w tygodniu zabierał z sobą „kulasa" i wtedy rozkładał przed nim stare foliały, zapełnione obrazkami, wyciągał jakieś instrumenta, globusy, atlasy poplamione i pożółkłe, wdziewał na siebie szlafrok w rodzaju togi, nakładał na głowę biret z czarnego papieru i stając przed zasłuchanym kaleką, wykładał mu przeróżne rzeczy.

Zygmek powracał z góry od filozofa zawsze z oczyma roziskrzonemi, z wypiekami na twarzy, rozgorączkowany, jakby po męczących halucynacyach na jawie, i w największem zaufaniu powtarzał mi bez ładu całe frazesy, streszczał, jak umiał najwierniej, ustępy owych dziwacznych lekcyj, które rozbudzały w chłopcu wrażliwym wyobraźnię nad miarę.

Co dziwna, że do tej waryackiej nauki rwał się i lgnął całą duszą; dla Knuta miał jakąś cześć bałwochwalczą, bał się go i szanował, jak jakąś niepojętą, wyższą istotę, która mu imponowała wszystkiem, a zwłaszcza swojem dziwactwem i tajemniczością.

— Pamiętaj, żebyś tego, co ci mówię, nie powtarzał nikomu — przestrzegał go uroczyście filozof po każdym wykładzie; — skoro mnie zdradzisz, wypędzę cię i przeklnę, wydziedziczę i potępię na całą wieczność, na wieki wieków — amen!

Potrzeba było tyle zaufania i tyle przyjaźni, ile jej miał Zygmek dla mnie, aby złamać tajemnicę.

Rośliśmy tak obok siebie. Stosunek nasz z latami dziwnie się zacieśnił; tworzyliśmy przez jakiś czas prawie nierozdzielną parę, mieliśmy zawsze z sobą tyle do mówienia, do zwierzania sobie tajemnic, chodziliśmy całemi godzinami po ulicach ustronnych, po ogrodach na przedmieściu, włóczyliśmy się za miasto, zabierali z sobą książki i siedząc w polu wśród zboża, lub w zacisznem jakiem miejscu na wyniosłej górze zamkowej, czytaliśmy naprzemian wszystko, co nam w rękę popadło.

Najulubieńszą naszą strawą bywały poezye i dramaty.

Zygmek przejmował się do łez i deklamował z patosem prowincyonalnego aktora, a innym razem tarzał się po ziemi ze śmiechu i wyrzucał swą kulę w powietrze, powtarzając:

— Mój drogi, mój drogi, jak to tam było?.. przeczytaj-no raz jeszcze, to cudowne!...

W ten sposób upłynęło nam lat kilka.

Najbardziej zbliżyła nas wspólna tajemnica, którą mi pewnego razu Zygmek zwierzył w największem zaufaniu.

— Słuchaj — rzekł do mnie, wyprowadziwszy mnie jakiejś niedzieli z domu na codzienną włóczęgę po mieście. — powiem ci coś, ale musisz mi dać słowo że mnie nie zdradzisz przed nikim. Gdybyś powiedział, — no!

Omal mi oczy nie wylazły z ciekawości; ten wstęp zapowiadał coś nadzwyczaj ważnego, choć uroczyste zastrzeżenie było całkiem zbyteczne. Z kim ja mogłem rozmawiać o „kulasie," kto się nim tak bardzo interesował!...

— Będziesz milczał?... słowo?

— Ależ słowo.

— Pamiętaj.

(Dokończenie nastąpi.)

datków; 4) Sprawozdanie z walnego Zjazdu Towarz. pedagogicznego w Stanisławowie (p. Badańczyk); 5) jak uczyć rachunków w pierwszym roku nauki? (p. Prysak); 6) Wyznaczenie miejsca przyszłego Walnego zgromadzenia; 7) wnioski członków.

**Ankieta Mickiewiczowska** uchwały powzięte na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło w pałacu „pod Baranami“, postanowiła aż do chwili nadesłania urzędowego komunikatu Redakcyom pism miejscowych, zachować w tajemnicy, której członkowie ściśle zobowiązali się dochować. W obec tego nie mając do chwili zamknięcia numeru owego urzędowego komunikatu rezultatów obrad podać nie możemy. Dlaczego jednak komisyi zależy na utrzymaniu tajemnicy przez kilka godzin pojąć trudno...

**Grigolatis** nareszcie opuszcza dziś Kraków. Ludzie jednak mówią, że tylko Gri odjeżdża, bo golatis pozostaje i to większa niż była poprzednio.

**Sztukmistrzostwo „Wenus latającej.“** — Wczoraj ukończyły się w naszym teatrze produkcye p. Precyozy Grigolatis, — które entuzyazmowały przez dwa tygodnie publikę podwawelską. Aby ostudzić nieco zapał wielbicieli, „Wenus latającej“, na żądanie wielu naszych czytelników, zdradzamy całą tajemnicę baleryny, podając opis latania jej w powietrzu na podstawie fachowego sprawozdania rzeczoznawcy: „Wznoszenie się p. Grigolatis, dzieje się za pomocą żelaznego trzykołowego aparatu, umieszczonego na piątem piętrze po nad sceną, tej samej konstrukcyi, jak do podnoszenia kurtyny żelaznej — opatrzonego regulatorem. Od tegoż aparatu na dół aż do sufitów scenicznych, biegnie drut stalowy sześć razy kręcony, połączony znowu z cieńkim, mogącym wytrzymać 200-kilogramowy ciężar, drucikiem, którego prawie nie podobna gołem okiem zobaczyć. Do końca tegoż przytwierdzony jest mały kluczyk. Balerina ubraną jest w stalową sznurówkę, mającą w górze pomiędzy skrzydełkami rodzaj zatrzasku, który otworzyć można jedynie za pociśnięciem sprężyny umieszczonej znowu w pasie sznurówki. Kluczyk ten przed rozpoczęciem produkcyi przytwierdza się do sznurówki za pomocą tegoż zatrzasku. — Balerina stawać musi zawsze w punktach na podłodze sceny nakreślonych. Dwaj ludzie, stojący za kulisami i uważający każde jej poruszenie, ciągnąc liny od aparatu, wyciągają ją w powietrze, — trzeci zaś kierownik umieszczony na górze przy aparacie zapomocą regulatora zwalnia spadek i reguluje wysokość. Po skończeniu pierwszej części balerina przyciska sprężynę w pasie, ludzie zaś drut szybko poprzecznie nad sceną umieszczonemi linkami w prawo lub lewo za kulisy ściągają, — a balerina tańczy już bez przeszkody po całej scenie. Po odtańczeniu wychodzi za kulisy, gdzie jej znowu drut przedtem wyciągnięty przytwierdzają. Aby opadaniu i wznoszeniu się dodać elastyczności, linka jest połączona grubą plecioną gumą. Wszystko to musi dziać się szybo, zręcznie i w głębi sceny, aby publiczność nie mogła tego zauważyć. Wiele także zależy na tem, aby ruchy tancerki były spokojne, a pociąganie przez ludzi miarowe i obliczone.“

**Tajne Towarzystwo**. Zawiązało się w Krakowie „Tajne Towarzystwo czapko-kapeluszo-cylindro-łowców po kościołach, naturalnie niezarejestrowane a ztąd z bardzo ograniczoną poręką. Towarzystwo rozwija się jak świadczą fakta, bardzo pomyślnie· W ubiegłym np. tygodniu „zeskamotowało w kościele N. P Maryi 6 nakryć głowy, w kościele zaś św. Barbary 5. — Zażalenia należy nadsyłać pod adresem: Berdyczów poczta Nigdy, albo: policya.

**Ze Lwówa**. Prezesem Czytelni akademickiej wybrany został p. Breiter, wiceprezesem p. Laskownicki.— Służbie policyjnej polecono ściśle dopilnować, aby klucze od strychów i poddaszy z nastaniem zmroku znajdowały się w rękach stróżów kamienicznych i wydawane były jedynie w nadzwyczajnych wypadkach, oraz aby osoby udające się na strych koniecznie zaopatrzone były w latarki. — Celem ochronienia torów kolejowych od zamieci śnieżnych w zimie, zarząd kolei Lwów-Bełzec, postanowił założyć żywopłoty na całej długości po obu stronach tej linii. Roboty te dokonane będą na wiosnę pod kierunkiem jednego ze znanych naszych leśników. — Czterej członkowie Wydziału krajowego, wybrani przez Sejm, zmuszeni zostali przez Ministerstwo skarbu do opłacenia należytości, gdyż wybór ich uznano za dekret nominacyjny. Trybunał administracyjny odrzucił też rekurs i sprawę ostatecznie po myśli Ministerstwa rozstrzygnął. — Od kilku dni utrzymuje się tu bolesna pogłoska o targnięciu się na życie Bolesława Spausty, rutynowanego dziennikarza i współpracownika „Kuryera Lwow.“ Spausta cierpiał od pewnego czasu na lekkie zboczenie umysłu i prawdopodobnie utopił się w stawie lub w Dniestrze koło Komarna, gdzie bawił u swego brata, rządcy dóbr hr. Lanckorońskiego.

**Z Warszawy.** Uroczystość św. Cecylii, patronki muzyki, obchodzoną tu była przez solenne nabożeństwo z muzyką, urządzoną staraniem dwóch poważnych instytucyj naszych: konserwatoryum i towarzystwa muzycznego. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze Wielkim, gdzie pod ogólnym tytułem „Rok w pieśni ludowej“, przesunął się na scenie u-szereg ważniejszych epizodów z życia ludu wiejskiego, grupowany odpowiednio do różnych pór roku. — Od niedawnego czasu odbywa się w Kongresówce znaczne posuwanie wojsk rosyjskich ku granicy szczególnie galicyjskiej. Translokacya wojsk różnej broni z głębi Rosyi do kraju naszego nie ustaje. — P. Mścisław Godlewski został przez wydział prasy zatwierdzony w charakterze redaktora „Słowa“. — Hurko wyjechał onegdaj pociągiem nadzwyczajnym kolei nadwiślańskiej do Iwangrodu.

**Z Poznańskiego**. P. Magdziński, prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, zwołuje wszystkich posłów na d. 24 bm. do Berlina na naradę. — Komisya kolonizacyjna nabyła znów folwark Lipie obok Mielżyna, mający około 400 mórg areału. Dotąd zakupiła ta komisya w powiecie witkowskim trzy majątki polskie. — Ks. biskup Janiszewski, mieszkający stale w Gnieźnie, zaniemógł ciężko na wątrobę. — Przy rewizyi szkół gnieźnieńskich przez radcę ministeryalnego dra Schneidra z Berlina, chodziło mu głównie o przekonanie się, czy dzieci uczą się także po polsku. — Na 7.908 rekrutów, zaciągniętych w roku 1886/7 w W. Ks. Poznańskiem było 305 analfabetów, czyli 3,86 prc. Na obwód rejencyjny poznański przypadało 1 87, a na bydgoski 1.59 procent. Wyższym był procent analfabetów w Prusach wschodnich, bo 4.14, zaś w Prusach zachodnich 4.44 procent. Zawsze to w porównaniu z Galicyą procent olbrzymio niski.

**Sędziwy wiek**. Marcyanna Tumidalska, 116 lat licząca, stanu wolnego, z Gorlic pochodząca a od 96 lat w Krakowie zostająca, została w dniu 15 b. m. do szpitala św. Łazarza na kuracyę przyjętą.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Tarnów** 18 listopada. Płacono 100 klg. pszenicy 7·15, żyta 5·25, jęczmienia 5·15, owsa 4·30, grochu —, bobu 5·30, prosa 5·70, ziemniaków 1·50, rzepaku 10.75, koniczyny 35·—, siana 1·80, koniczu 2·70, słomy 1·50.

**Wadowice** 18 listopada, Płacono za 100 klg. pszenicy 8·00, żyta 6·25, jęczmienia 5·75, ziemniaków 1·80, siana 3·40, słomy 2·00.

**Rzeszów** 18 listopada. Płacono za hektolitr pszenicy 6.70, żyto 4·40, jęczmień 3·50, owies 2.10, groch 6·35, fasoli 6·50, tatarki 4·55, prosa 5·40; ziemniaki 2·—, siana 2·90, słomy, 2·—, masła —·72, kopa jaj 1·30.

**Targ na Kleparzu**. w dniu 18 listopada. bm. Ruch i obrot na wczorajszym targu na Kleparzu przy znaczniejszym dowozie zboża był dosyć słaby. Do Niemiec zakupiono kilka partyi pszenicy, którą płacono o 10 cnt. nizej od ostatniego targu i żyto utrzymało się w cenie. Jęczmień primo do browaru płacono o 25 cnt. wyżej jak na ostatnim targu. Inne produkta prawie nie uległy zmianie.

Płacono za przenicę na 100 klg. od 7·25 — 7·60, żyta 5·25 — 5·65, jęczmienia 5·25 — 6·—, owsa 4·80 — 5—, grochu 8·55 — 10·50, tatarki, 6·60 — 7·50. prosa 5·50 — 6.50, fasoli 6·— 10·, jagły 10·—, 13·—, ziemniaki 11· — 13·—, ziemniaki 1·70 — 2·—, siana 2·20, — 2·40, koniczu 3·—, 3·20, słomy 2.—, 2·20.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Austrya.** Niemieccy posłowie do sejmu czeskiego oświadczyli na zgromadzeniu ad hoc zwołanem, że w rozprawach mającego się zebrać sejmu, udziału nie wezmą. Rezolucya ta powołuje się na dawne w tym względzie uchwały, szczególny kładąc nacisk na to, że nie spełniono warunków, od których uczynili zależnem wstąpienie swe do sejmu.

**Francya**. Grévy na konferencjach odbywanych z najwybitniejszymi osobistościami kraju, naradza się nad utworzeniem nowego gabinetu. Ponieważ jednak Freycinet, Clemenceau, Floquet, Goblet jednozgodnie oświadczyli, że obecne zaostrzenie sytuacji uważają za przesilenia prezydyalne, przezydent zwrócił się do grona bezbarwnych, i zawezwał na naradę pp. Brisson, Leckroy i Sadi-Carnot. Przez usta pana Brisson oświadczyła frakcya bezbarwnych, że solidaryzuje się zupełnie z tem, iż naprężenie sytuacyi obecne jest w związku z przesileniem prezydyalnem. Z naciskiem zaznaczył dalej Brisson, iż wprawdzie konstytucyjnie nikt nie ma prawa zmuszać prezydenta do abdykacji, to przecież opinia publiczna powinna być decydującą. Dłuższe ukrywanie trudności położenia prowadziłoby mogło do zaburzenia pokoju a w końcu do dyktatury. Zdaje się, że pod naciskiem takim Grevy zdecyduje się zadowolnić ogólne żądania, gdyż podobno miał oświadczyć, że poda się do dymisji, skoro tylko nowy gabinet utworzy się. Tej misji, jak twierdzą, ma się podjąć Ribot. W skład ministerstwa ma wejść Goblet i Deves.

**Niemcy**. Z rozmowy ks. kanclerza z carem podają, że ks. Bismark miał wyrazić przekonanie, iż Orleaniści w celu zerwania przyjaznych stosunków Rosyi z Niemcami sfałszowali akta odnoszące się do sprawy bułgarskiej. Tym sposobem oczyścił się książe kanclerz z czynionego mu przez cara zarzutu, iż paraliżuje wszystkie pokojowe dążności cesarza Wilhelma. — W związku z tem stoi pogłoska krążąca po Berlinie a potwierdzona przez Biuro Reutera, iż sułtan nadesłał do Berlina depeszę z prośbą, aby cesarz Wilhelm wstawił się do cara na korzyść naturalnie Turcyi. Przed nadejściem urzędowego sprawozdania z odpowiedzią na tę prośbę, Porta decyzyi ani w sprawie egipskiej, ani w bułgarskiej nie poweźmie.

**Serbja**. Dzienniki występują bardzo ostro przeciw rządowi bułgarskiemu, iż pozwolił obchodzić rocznicę bitwy pod Sliwnicą. Jednozgodnie twierdzą, że uroczyste obchodzenie takiego dnia nie jest właściwą drogą, na którejby mogły być utrzymane dobre stosunki Bułgaryi z Serbją.

**Bułgarja**. Oburzenie i w ślad za nim postępująca akcya przeciw metropolicie Klementowi rośnie z dniem każdym, wzmacniana coraz nowemi żywiołami. Obawiają się zaburzeń. Rząd jednak nie przedsiębierze żadnych zaradczych kroków. W ostatnich dniach udała się do metropolity delegacya z przeszło 100 osób złożona, między którėmi widziano najznakomitszych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa z żądaniem, aby kraj co rychlej opuścił, w przeciwnym bowiem razie zabronią mu celebrować nabożeństwo w kościele katedralnym.

**Węgry**. Delegacya węgierska w dniu 22 bm. odbyła swe ostatnie posiedzenie, pod przewodnictwem kandydata Haynalda, który po ciężkiej chorobie po raz pierwszy brał udział w obradach. Po ogłoszeniu sankcyi cesarskiej udzielonym uchwałom delegacyi, minister Kallay wyraził członkom delegacyi podziękowanie.

**Niemcy**. Powszechnie twierdzą, że owe dokumenty, na podstawie których car wyrzucać miał ks. kanclerzowi jego politykę względem Niemiec, zostały zebrane i ułożone przez barona Jomini i jemu w Kopenhadze przedłożone. Treść tych papierów skłoniła ostatecznie cara do zaniechania podróży do Szczecina; koniec końców ks. kanclerz zatamowawszy znowu bieg sprawy bułgarskiej — wyjechał do Friedrichsruhe. O zdrowiu następcy tronu bardzo pomyślne nadchodzą wieści. Doktorzy ze zdumieniem i zarazem obawą patrzą na ten niezwykły objaw, obawiając się głośno powiedzieć, że to polepszenie tak nagłe zapowiadaćby mogło blizki koniec.

## Własne telegramy Kurjera

**Wiedeń** 23 listop. Dnia 8 grudnia odbędzie się tutaj uroczystość jubileuszu papieskiego, w której weźmie udział arcybiskup-kardynał Ganglbauer.

**Berlin** 23 list. Książe Bismarck odjechał wczoraj do Friedrichsruhe. Przed wyjazdem złożył wizytę księciu Wilhelmowi.

**Wiedeń** 23 list. Jutro wieczorem odjedzie księżna Klementyna Koburgska na dłuższy pobyt do Sofii.

**Praga** 23 list. Porucznik Krnka wytoczył proces ministrowi wojny Byland-Rheidtowi za rzucone przez tegoż w delegacyach podejrzenie, że Krnka przy próbach smarował swój karabin oliwą.

**Sofia** 23 list. Większość sobrania uchwaliła na konferencji, postawić Karawełowa i towarzyszy w stan oskarżenia na zamach stanu.

Główny redaktor i wydawca:
*Kazimierz Bartoszewicz.*

Odpowiedzialny Redaktor:
*Bolesław Dembowski.*

## Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
**Kraków, 24 listopada 1887.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 111 — | 111 75 |
| Marki niemieckie | 61 50 | 62 — |
| 20-frankówki za sztukę | 9 92 | 10 — |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4½% gal. pożyczka krajowa | 94 — | 95 — |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 100 — | 100 75 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4½% listy gal. banku krajowego | 95 25 | 96 25 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | .01 — | :01 75 |
| 4½% „ „ „ „ | 96 — | 97 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr. | 92 50 | 96 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 91 50 | 92 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 91 50 | 92 50 |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 98 50 | 99 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 102 50 | 103 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 99 — | 100 — |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 19 50 | 20 50 |
| „ Stanisławowa | 34 — | 36 |
| **Warszawa, 22 listopada. 1887.** | | |
| Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 — | 101 — |
| 4% listy likwidacyjne | 92 — | 93 — |

**Telegramy:**

Wiedeń, 24 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·20 Akcye kredytowe 277·80, Dukaty 5·93.

Berlin, 24 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·20, ruble 180·20

## Pociągi na kolejach żelaznych.
**od 20go Października br.**

*Odchodzą z Krakowa:*

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9 26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

*Przychodzą do Krakowa:*

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

## Pociągi na kolei Transwersalnej.

**Odchodzą** z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

**Przychodzą** do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

**Odjazd z Tarnowa.**
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

**Przyjazd do Tarnowa.**
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.